

Grzegorz Filipiuk

Z posługą skazanym : kapucyńscy kapelani X Pawilonu

Niepodległość i Pamięć 20/1-2 (41-42), 199-208

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Materiały z konferencji poświęconej Honoratowi Koźmińskiemu

X Pawilon Cytadeli Warszawskiej wpisał się w historię Polski i Polaków, był miejscem męczeństwa i śmierci wielu znanych postaci. Szczególnie godne przypomnienia są związane z tym miejscem wydarzenia dotyczące okoliczności śmierci członków Rządu Narodowego. Jednym z zakonników posługujących przy dysponowaniu na śmierć powstańców, w tym członków Rządu był o. Honorat Koźmiński, który był wcześniej także więźniem Cytadeli.

Przypadająca w tym roku 150. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego oraz 25. rocznica beatyfikacji o. Honorata Koźmińskiego była okazją do zorganizowania w X Pawilonie w dniu 9 marca 2013 roku konferencji poświęconej tej postaci. Jej organizatorami było Archiwum Warszawskiej Prowincji Zakonu Kapucynów w Zakroczymiu oraz Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Konferencję poprzedziła Msza św. w Kościele Braci Mniejszych Kapucynów przy ul. Miodowej odprawiona przez Jego Ekscelencję ks. biskupa Antoniego Pacyfika Dydyca.

W programie spotkania w X Pawilonie znalazły się trzy wystąpienia. Kierownik Muzeum X Pawilonu Jerzy Wągorodzki przedstawił historię X Pawilonu – największego więzienia politycznego w epoce zaborów, o. Juliusz Pyrek (OFMCap, Zakroczym) nakreślił drogę nawrócenia bł. Honorata, zaś o. Grzegorz Filipiuk (OFMCap, Warszawa) zaprezentował posługę kapucyńskich kapelanów X Pawilonu.

Zaprezentowane referaty wniosły wiele nowego do stanu wiedzy na temat wydarzeń lat 1863-1864. Z uwagi na ten fakt dwa z nich prezentujemy na łamach „Niepodległości i Pamięci”.

Z posługą skazanym – kapucyńscy kapelani X Pawilonu

Początki pracy wśród więźniów

Kiedy św. Franciszek z Asyżu szukał w swoim życiu woli Bożej, trafił do leprozorium, gdzie przebywali trędowaci, wyrzuceni poza mury miasta. Zaczął im służyć, mieszkając z nimi i opiekując się tymi, którzy według ludzkiej oceny nie powinni istnieć. Posługa ludziom zaniebany duchowo, potrzebującym pomocy, chorym i odrzuconym przez społeczeństwo stała się misją nowego zakonu franciszkańskiego. Powstały w XVI wieku Zakon Braci Mniejszych Kapucynów jako reforma franciszkańska, od początku

istnienia był wierny tej misji. Jeżeli w pobliżu klasztoru znajdowało się więzienie lub szpital, obowiązki kapelanów najczęściej podejmowali kapucyni. Nie inaczej było w Polskiej Prowincji Kapucynów, sprowadzonych przez króla Jana III Sobieskiego w 1681 r. Kapucyni chętnie służyli tym, którym inni nie chcieli lub bali się służyć. Przyjrzyjmy się ich posłudze wobec więźniów.

Początki znanej nam stałej opieki nad więźniami wskazuje zachowany w Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów dokument z 21 lutego 1810 r., w którym gwardian klasztoru warszawskiego prosi o pozwolenie na pracę więźniów tzw. Prochowni przy „rżnięciu drzewa” na opał w klasztorze¹. Z treści listu wynika, że kapucyni nie otrzymywali wynagrodzenia za tę pracę. W odpowiedzi Prefekta Departamentu Warszawskiego jest

¹ Cały tekst tego listu jest następujący: „Księża Kapucyni Warszawscy od lat kilkudziesięciu służący duchownie więźniom w Prochowni, gdy nie śmia się naprzykrzać Rządowi o wynagrodzenie, które odbierali w czasie Egzystencji całej Polskiej, upraszają najpokorniej o pozwolenie tych więźniów do rżnięcia drzew na opał klasztorny”. List podpisał o. Krystyn [Łobarzewski], gwardian. Zob. Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów (dalej: AWPK), Archiwum Klasztoru Warszawskiego (AKW), sygn. 3-II-1, *List do Ministra [Policji]* z dnia 21 lutego 1810 r., t. 1, k. 24.

wskazówka na przyszłość, aby kapucyni pobierali za pracę w Prochowni 100 zł polskich, ale płacili za najem więźniów do potrzebnych prac².

Także kapucyni w Lublinie posługiwali w więzieniu kryminalnym od kwietnia 1816 r. Razem z bazylianami, każdy zakon dla swojego obrządku, odprawiali msze św. w niedziele i święta. Odbywało się to nie bez trudności: więźniowie nie zawsze chcieli uczestniczyć w nabożeństwach w odkrytej kaplicy, a uposażenie kapelanów było marne i nieregularnie wypłacane. Od 1854 r. istniała przy więzieniu szkołka dla dzieci i małoletnich przestępców. Kapelan więzienny miał obowiązek, raz w tygodniu, uczyć ich religii³.

Kapucyni z Zakroczymia pracowali w Twierdzy Modlin. Na początku była to posługa na żądanie, najczęściej przed Wielkanocą i w razie potrzeby. W 1830 r. naczelnik sztabu armii pozwolił na urządzenie kaplicy. Oficjalną kapełanię kapucyni rozpoczęli w 1835 r. Postawili jeden warunek – zapewnienie dojazdu do Modlina. Dekret biskupa co prawda mianował pro-

² AWPK, AKW, sygn. 3-II-1, *Pismo Prefekta Departamentu Warszawskiego* z dnia 14 czerwca 1810 r., t. 1, k. 26.

³ AWPK, Archiwum Klasztoru Lubelskiego, sygn. 2-II-2, *Kopia pisma o. T. Żuchlińskiego do Konsystorza Lubelskiego*.

boszcza zakroczymskiego na kapelana, który miał pełnić tę posługę na zmianę z proboszczem z Pomiechowa, ale faktycznie posługę tę pełnili kapucyni. Taki stan trwał do 1847 r., kiedy biskup Pawłowski zwolnił proboszczów z tej funkcji, a mianował kapucyna. W 1854 r. zrobiono z Twierdzy więzienie cywilne. Zamknięto kaplicę i kapelania przestała funkcjonować. Kapucyni do pracy w więzieniu wrócili w 1856 r. Poświęcono i wyposażono na nowo kaplicę, a oprócz więzienia cywilnego otworzono kompanię poprawczą. Warto dodać, że z posługi kapucynów w Modlinie korzystali nie tylko więźniowie, ale także okoliczna ludność⁴.

Opiekę duchową nad więźniami sprawowali również kapucyni w Łomży. Od 1817 r. uczyli więźniów katechizmu i pacierza, słuchali spowiedzi, a także przeprowadzili misje⁵.

Kapelani Cytadeli

Szczególną rolę odegrali kapucyni w Cytadeli, przede wszystkim w X Pawilonie. W 1842 r. kapelan Cytadeli ks. Jan Bogdan zrezygnował z pełnienia tej funkcji, zmuszony przez Komisję Rządową.

⁴ Zob. F. J. Duchniewski, *Polska Prowincja Kapucynów w XIX w. (1795-1864)*, *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. IV, cz. 1, s. 147.

⁵ Ibidem, s. 148.

Wówczas Rząd Gubernialny Mazowiecki zwrócił się do kapucynów w Warszawie, aby objęli tę posługę. Według pisma Rządu Gubernialnego do prowincjała o. Beniamina Szymańskiego, kapelani mieli obowiązki:

1. Odprawić mszę św. w każdą niedzielę i święto, wypowiadać więźniów i wygłosić dla nich stosowną naukę.
2. Słuchać spowiedzi na każde wezwanie i udzielać wszelkiej pomocy religijnej.
3. Wypowiadać więźnia po odbytej karze i wskazać mu przed opuszczeniem więzienia obowiązki chrześcijanina.
4. Odmawiać z więźniami codziennie pacierz⁶.

O. Beniamin wyznaczył na kapelana o. Norberta Szczepańskiego. Jednak Komisja Rządowa zażądała, aby kapelan mieszkał na terenie Cytadeli i był na każde zawołanie. Sposób życia zakonnego nie pozwalał na takie rozwiązanie, chyba że za dyspensą przełożonego generalnego, ten jednak urzędował w Rzymie, a o. Beniamin nie brał pod uwagę takiej dyspensy. Zaproponował, aby kapelan pracował za połowę wynagrodzenia swojego poprzednika, ale nie pozwolił na zamieszkanie na terenie więzienia. Rząd jednak, z powodu braku

⁶ AWPK, AKW, *Pismo Rządu Gubernialnego Mazowieckiego do o. Szymańskiego z 24 XII/5 I 1841/42*.

kapelana należał, aby kapucyni podjęli ten obowiązek, przynajmniej na jakiś czas. Stała kapelania rozpoczęła się więc w lipcu 1842 r. Co prawda pojawił się na krótko ksiądz Adam Krauze, ale już od 1848 r. ponownie wrócili kapucyni. Zasłużonym w tej posłudze był niewątpliwie o. Beniamin Szymański, który otrzymał nawet złoty medal, jako dar wdzięczności od więźniów politycznych.

Ruchy powstaniowe 1846 r. zostały stłumione, a główni przywódcy dostali się do Cytadeli. 16 marca 1846 r. rano odbyła się publiczna egzekucja organizatorów napadu na carski garnizon w Siedlcach. Towarzyszyli im w ostatniej drodze kapucyni: o. Remedy Wiśniewski, o. Kajetan Torzyński, o. Walerian Górski, o. Franciszek Wasilewski i o. Feliks Sadowski⁷. Zaraz po tych wydarzeniach w X Pawilonie zostaje zamknięty Wacław Koźmiński, późniejszy kapucyn, o. Honorat.

Inni bracia posługujący w Cytadeli to: o. Ksawery Kralczyński, który towarzyszył, razem z kapelanem wojskowym, w ostatniej drodze Ludwika Jaroszyńskiego, skazanego za zamach na księcia Konstantego⁸ i powieszono go 21 sierpnia 1862 r.

⁷ AWPK, Archiwum Prowincji Warszawskiej (APW), sygn. 1-VI-1, *Annalium Provinciae Patrum Capuccinorum*, t. 3, s. 188-191.

⁸ Ibidem, s. 257.

oraz o. Modest Brzozowski i o. Marjofil Ziokowski, którzy w X Pawilonie wygłosili trzydniowe misje i odprawili nabożeństwo jubileuszowe⁹.

Z posługą współbratu

Po wybuchu Powstania Styczniowego wizyty kapucynów w Cytadeli stały się częstsze. Zaczęły mnożyć się wyroki śmierci i potrzeba było obecności i modlitwy kapłanów, by dysponować skazańców na śmierć.

Precedensem stał się wyrok o. Agrypina Konarskiego, kapucyna, pierwszego skazanego na śmierć kapłana i zakonnika podczas Powstania Styczniowego. O jego aresztowaniu i śmierci napisał obszernie w swoich pamiętnikach ówczesny biskup warszawski św. Zygmunt Szczęśny Feliński:

Po jednej z utarczek, gdzie niewielki oddział powstańców został rozproszony, pojmano kapucyna Konarskiego pod zarzutem, że był kapelanem tego oddziału. Sąd wojenny skazał go niezwłocznie na powieszenie, dla postrachu zaś ludności, a zwłaszcza duchowieństwa, postanowiono wykonać wyrok w samej Warszawie, na łapisach cytadeli. Sąd odbył się tak skrycie i pośpiesznie, że ja nie wiedziałem wcale o zapadłym i mającym się niezwłocznie wykonać wyroku. Wieczorem, w wilię dnia egzekucji komen-

⁹ Ibidem, s. 171.

dant fortecy wystosował do konsystorza pismo urzędowe, żądające niezwłocznego przysłania spowiednika dla skazanego na śmierć ks. Konarskiego, który o wschodzie słońca miał być powieszony. Pismo to, wyprawione zwykłą drogą, zostało wręczone woźnemu konsystorza, ten zaś złożył je razem z całą oficjalną korespondencją w kancelarii, skąd wedle przyjętego zwyczaju wszystkie papiery nie opieczętowane przynoszono o godzinie dziewiątej z rana na ogólne posiedzenie, gdzie w mojej przytomności czytano je i wnet zapadła na radzie zapisywano rezolucję. Nie doczekawszy się żądanego spowiednika, komendant zawiadomił w. księcia o mniemanej odmowie konsystorza. Namiestnik zaś wysłał niezwłocznie oddział kozaków, pod dowództwem jakiegoś pułkownika, z rozkazem dostania się do mnie i użycia odpowiedniego nacisku. O godzinie pierwszej w nocy rządca domu zbudził mnie, oznajmiając, że kozacy są na dziedzińcu i dowódca domaga się w imieniu w. księcia niezwłocznego widzenia się ze mną. Kazałem go wpuścić, a dowiedziawszy się, o co rzecz idzie, wnet domyśliłem się powodu tego zajścia. Poleciałem rządcy, aby mi przyniósł całą otrzymaną w wilię korespondencję urzędową i zapytałem pułkownika, który z tych pakietów wyszedł z kancelarii komendanta. Po przeczytaniu go zaś rzekłem: „Powiedz pan w. księciu, że kapłan katolicki tam, gdzie chodzi o zbawienie duszy, nie tylko nie waha się z niesieniem duchowej posługi,

lecz gotów z nią śpieszyć, chociażby sam miał być za to powieszony. Jeżeli wyrok na ks. Konarskiego jest niesłuszny, to sędziowie odpowiedzą przed Bogiem za to, że niesprawiedliwie pozbawili go życia doczesnego; ale ja odpowiedziałbym stokroć surowiej, gdybym dla jakich bądź ludzkich względów pozbawił go żywota wiecznego, odmawiając mu możebności pojednania się z Bogiem. Byłbym duchowym oprawcą, a nie ministrem pokoju i miłosierdzia, gdybym kosztem duszy, za którą Chrystus umarł na krzyżu, chciał polityczne manifestacje urządzać”.

Tymczasem zbudzony mój kapelan już był ubrany, wyprawilem go więc natychmiast do oo. Kapucynów, by wysłali jednego z ojców, w razie zaś jakiej bądź mitręgi, aby sam pośpieszył z Panem Bogiem do skazanego. O. Honorat dysponował niezwłocznie swojego współbrata i nie odstąpił go na rusztowaniu, gdzie skazany, pełen ufności w Boskim miłosierdziu, dziękował Panu, iż pozwala mu zaofiarować swe życie, za które może by nie umiał dostatecznie odpokutować. Ostatnie słowa jego, gdy mu już stryczek zakładano na szyję, były: „Dziś jeszcze odpraw Mszę świętą za grzeszną duszę moją”. Powieszony został w zakonnym habicie, jakby na urągowisko z duchownej szaty, i tak go zostawiono przez dzień cały na szubienicy wobec niezliczonych tłumów, wyległych z miasta, na które widok ten całkiem inne wywarł wrażenie niż to, jakiego rząd oczekiwał. Tegoż dnia napisałem protestację do Komisji

Wyznań przeciw temu niczym nie usprawiedliwionemu pogwałceniu nie tylko praw kanonicznych, lecz i powszechnie przyjętych w cywilizowanym świecie zwyczajów publicznej przyzwoitości, która nie pozwala wystawiać na urągawisko osób Bogu poświęconych¹⁰.

Kronika Prowincji tak opisuje to wydarzenie:

Pierwszy [Agrypin Konarski] zaznał się z powstańcami, wyszedł, chodził z nimi, został ujęty przez jakiś oddział wojska rosyjskiego i odstawiony do Warszawy. Tu był osadzony w Cytadeli, osądzony i skazany na śmierć przez powieszenie na stoku przed Cytadelą. Służył mu z ostatnią posługą religijną do zgonu nasz P. O. Honorat. Po śmierci napisano i wydrukowano mały Artykuł w pismach publicznych, którego treść najważniejsza była ta iż chodząc z powstańcami napijał się. Żal, boleść i smutek ogarnęły wszystkich, a pobożni, wracając z miejsca wyroku wchodzili do kościoła X.X. Franciszkanów i płakali rzewnymi łzami¹¹.

Z relacji o. Honorata wyglądało to w sposób następujący:

Byłem drugi raz wyznaczony przez Księdza Arcybiskupa Felińskiego do

¹⁰ Z. Szczęśny Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 2009, s. 583-584

¹¹ AWPK, APW, sygn. 1-VI-1, *Annalius Provinciae*, s. 258.

dysponowania brata naszego o. Agrypina, u którego jedną noc tylko przebyłem. „Nie mogłem ukryć mojego podziwienia na widok jego spokoju i swobody. Odpowiedział mi na to: «Mój bracie, czyż ja mógłbym się spodziewać większego szczęścia, jak umrzeć za sprawy Kościoła i kraju? Wszak spełniałem tylko posługę duchowne braci moich». Prosił mnie tylko, abym nie dopuszczał do tego, aby mu habit przed powieszeniem ściągano, bo mamy taką pocieszającą obietnicę, że kto umrze w habicie, nie umrze na wieki. I gdy widział, że się nie namyślają na tym, sam wdział na habit koszulę czy wór śmiertelny, który przed nim trzymano. Już na szubienicy miał stryczek założony, kiedy przemówił do mnie: „Mój bracie, dziś dzień Serca Jezusowego, odpraw za mnie mszę św.”. Co też rzeczywiście po powrocie dopełniłem.

Po jego skonaniu uklękłem na szafocie i zmówiłem *De profundis* za jego duszę. W parę dni potem przyszedł p. Anuszkow do o. Prokopa ze skargą na mnie, że wojskowi otaczający wóz, na którym ze skazanym siedziałem, słyszeli jak robiłem z niego męczennika, i że to tłumaczy im dlaczego żadnego żalu ani trwogi obaj ci skazani nie pokazywali. I druga rzecz, że po ich śmierci modliłem się do nich publicznie na szafocie i suknie ich całowałem. Ojciec Prokop wytłumaczył mu, że Kościół nasz święty w takiej chwili, kiedy już ktoś skazany jest na tak straszną karę, stara się osłodzić mu to i pobudzić, aby starał się ofiarować do-

browolnie życie swoje za swoje i drugich grzechy, przedstawiając im przykład męczenników świętych, i że rytuał przepisuje modlitwy za zmarłego¹².

Egzekucja ojca Konarskiego nie przyniosła zamierzonego przez zaborcę skutku, nie przstraszyła powstańców, ani nie zmniejszyła zaangażowania Kościoła. Jednak arcybiskup Feliński odczuł konsekwencje tej sytuacji, odważnie stając w obronie o. Agrypina. Najpierw, wezwany przez władze rosyjskie do zdjęcia święceń z zakonnika, nie uczynił tego tłumacząc, że Konarski nie popełnił żadnej zbrodni, spełniając posługę kapelańską w powstańczym oddziale. Następnie arcybiskup napisał w dniu śmierci o. Agrypina protest do Komisji Wyznań. Protestował w nim przeciw pogwałceniu praw boskich, ludzkich i kościelnych, a także przeciw temu, że powieszono zakonnika w habitcie, nie znając całej historii, dlaczego tak się stało, i że pozostawiono jego ciało powieszono dłużej na szubienicy, jakby na zbeczeszczenie. Dwa dni później 14 czerwca 1863 r. abp Feliński wyjechał do Petersburga, aby wytłumaczyć się ze swojego postępowania przed carem, który skazał go na ze-

śłanie do Jarosławia nad Wołgą. Do Warszawy już nigdy nie wrócił.

Egzekucja członków Rządu Narodowego

Dnia 5 sierpnia 1864 r. zostało straconych 5 członków Rządu Narodowego. Oczywiście zostali wezwani do Cytadeli kapucyni, którzy mieli im towarzyszyć na szubienicę. Jeżeli pojawiali się kapucyni i wśród więźniów rozchodziła się wieść, że przybyli zakonnicy to oznaczało tylko jedno – jakiś więzień czy więźniowie zostaną straceni. Z liczby przybyłych kapucynów wnioskowano liczbę skazanych na śmierć, gdyż dla każdego więźnia był przeznaczony jeden kapłan.

Marian Dubiecki, uczestnik powstania i więzień Cytadeli opisał ostatnie chwile Romualda Traugutta:

4 sierpnia – a był to czwartek, dzień pogodny, ciepły, tak bardzo słoneczny, iż zdawało się, mógłby rozniecić nadzieję nawet w sercach samotnych więźniów – około godziny 10 z rana byłem wyprowadzony na chwilową przechadzkę. Przechodząc koło jakiegoś drewnianego przepierzchnia w korytarzach więziennych, posłyszałem głos donośny: „Czego się przechadzasz? Wracaj do swej celi; pięciu kapucynów przybyło, zapewne jeden dla ciebie”. Głos to był Jarosława Dąbrowskiego, który od roku przeby-

¹² O. Honorat Koźmiński, *List do Walerego Przyborowskiego*, [w:] J. Wiśniewski, *Udział księży diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym 1863*, Radom 1927 s. 450-452.

wając w więzieniu cytadeli, wybornie obeznał się ze wszystkimi sposobami komunikowania się z więźniami i nieustannie przekraczał przepisy więzienne. Ostrzeżenie rzucone przez osobę, której się nawet nie widziało, nie pozostawało bez zwrócenia uwagi. Wróciłem do swej celi i zatelegrafowałem do Traugutta. Odpowiedź brzmiała: „Mam księdza”. Kiedy po paru godzinach z numeru 19 do 20 znów zakolatano, odpowiedź po dłuższej chwili nadeszła: „Modlę się”¹³.

Romualda Traugutta dysponował na śmierć o. Sabinian Derecki, Rafała Krajewskiego – o. Feliks Sadowski, Józefa Toczyńskiego – o. Saturnin Żurawski, Romana Żulińskiego – o. Ksawery Kralczyński, Jana Jeziorańskiego – o. Honorat Koźmiński.

Posługa skazanym nie była łatwa, tym bardziej, że za każdym razem bracia kapucyni byli najbliżej i znali najbardziej ukryte duchowe prawdy o więźniach. O. Honorat przeżywał te chwile szczególnie, gdyż znał Cytadelę jako więzień. Mobilizował się do tej posługi i w swoim *Notatniku duchowym* zapisał postanowienie, aby „do chorych chętnie iść i do skazańców”¹⁴.

¹³ A. Kozłowski, H. J. Mościcki, *Pa-miętnik X Pawilonu*, Warszawa 1958 s. 113.

¹⁴ H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1981, s. 458.

Jak wyglądała posługa kapucynów wobec skazańców?

Zachował się rękopis, sporządzony przez o. Ludwika Zaleskiego, kapucyna zatytułowany *Przewodnik Miłosierny w drodze najniebezpieczniejszej idących albo sposób pomagania do szczęśliwej śmierci z kilku książek zebrany dla wygody kapłana na śmierć chorego lub więźnia dysponującego*¹⁵. Jest to swoisty rytualik, który pomaga w posłudze chorym i więźniom. Data 1753 r. wskazuje na rozwinięte już wtedy duszpasterstwo chorych i więźniów prowadzone przez kapucynów. Od strony 75 rękopisu rozpoczyna się Trakt Czwarty wiodący z Placu S. Sprawiedliwości do Placu Boskiej Litości albo sposób pomagania złoczyńcom do dobrej śmierci przez dekret sądowy potykający. Są tam specjalne modlitwy i wskazówki do odpowiedniego przeprowadzenia przygotowania więźnia na śmierć. Jest rozmowa z więźniem, są westchnienia więźnia, rozmowa z więźniem rano, napomnienia więźnia przed wyprowadzeniem, modlitwy, napomnienia więźnia idącego do sądu, akty dziękczynienia po dekreście. Ciekawe jest napomnienie przy wiązaniu rąk, które wspomina dobrowolne poddanie się Jezusa i pozwo-

¹⁵ Biblioteka Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu, sygn. R 416.

lenie na związanie i kończy się zachętą: „Przeto dla miłości Jego, a dla grzechów rąk twoich, podaj ochotnie swoje do wiązania, mówiąc nabożnie ze mną”. I w tym miejscu następuje modlitwa, którą więzień powtarzał za kapłanem. Kolejne obrzędy dotyczyły wyjścia z ratusza, zawierały modlitwę obwinionego i modlitwy przy całowaniu krucyfiksu. Ostatnia część dotyczyła egzekucji, począwszy od związania rąk, zawiązania oczu, aż po powieszenie. Są też modlitwy na inne rodzaje śmierci jak rozstrzelanie, spalenie, ćwiartowanie, jednak oszczędźmy dalszych przykładów.

Przez wiele lat doświadczeń w posłudze więźniom kapucyni wypracowali pewien rytuał czy tradycję, która nakazywała, aby więźniowie, którzy przyjmowali komunię świętą wielkanocną byli na tę chwilę rozkuwani z kajdan. Ten starodawny i wielokrotnie przez różne synody potwierdzany zwyczaj był zagrożony zniesieniem przez władze carskie. Dlatego o. Łukasz Kijkowski, kustosz i prowincjał Polskiej Prowincji Kapucynów zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy do biskupa Grzegorza Zachariaszewicza. W treści listu odpisał ów zwyczaj:

My, Kapucyni, obejmując przed lat kilkadziesiąt usługę duchową więźniom w Prochowni zastaliśmy ten odwieczny zwyczaj pod Rządem Polskim, Moskiew-

skim, Pruskim, aż tego czasu, że rzeczonych więźniów uwalniano do Komunii z kajdan mówił im kapucyn: Patrzenie obłąkani jak swobodna Cnota. Gdy znowu po Komunii ich kowano, każdy sobie powiedział: O! jak okropna zbrodnia. Nie w samej tylko Warszawie był ten zwyczaj, był on w całym Królestwie Polskim, był i jest (...) we Włoszech i w Niemczech. (...) Kapucyni tego roku [1810] mają sobie zapowiedziane, że więźniowie do Komunii nie będą rozkuwani z kajdan¹⁶.

W odpowiedzi prefekt Departamentu Warszawskiego polecił biskupowi przekazanie kapucynom, że zwyczaj ten, przynajmniej na teraz, można się domyślać, że na ten rok, zostanie podtrzymany.

W Cytadeli posługa wobec więźniów odbywała się na stałe, albo dorażnie w przypadku dysponowania na śmierć. W czasie powstania, i tuż przed nim kapucyni byli częściej niż wcześniej zywani do skazańców.

Odbywało się to w sposób następujący: Po wyroku zarząd więzienia wzywał kapłana, najczęściej kapucyna. W przeddzień przychodził do więźnia, całą noc nauczał prawd religijnych, spowiadał, a rano udzielał Komunii św. Gdy więzień był oporny, posługa mogła trwać przez kilka

¹⁶ AWPk, AKW, sygn, 3-II-1, *Pismo o. Łukasza Kijkowskiego do bp. Grzegorza Zachariaszewicza z dnia 27 marca 1810 r.*

nocy. Kapłan był zamykany razem z więźniem. Regulamin pozwalał także na asystowanie przy wyroku. Liczba kapłanów zawsze była tak jak skazanych więźniów, jak to widzieliśmy w przypadku Rządu Narodowego. Czasem bywało, że do jednego skazańca przyjeżdżało dwóch kapłanów. Na śmierć kapłan jechał razem z więźniem. Modlił się za niego, podawał krucyfiks do ucałowania i odmawiał po wykonaniu wyroku odpowiednie modlitwy, a następnie w najbliższym czasie Mszę św.

Do egzekucji Rząd wzywał Konsystorz o księdza, a Konsystorz przesyłał do Kapucynów, więc Kapucyni tylko służyli. Najwięcej P. O. Honorata i Feliks [Sadowski]; służyli także i drudzy kapucyni. Była to służba ciężka, bo w wigilię śmierci wzywano po południu. Należało stanąć w więźnia na jakie parę godzin przed zmrokiem dla nauk, przygotowania i spowiedzi, zostać z nim zamkniętym na całą noc, z rana pójść po komunię św. i znowu być zamkniętym aż do egzekucji. I choć delikwent spał, to księdzu spać nie należało dla utrzymania swojej powagi. Taką bezsenność o. Ksawery zawsze odchorował.

Egzekucje delikwentów odbywały się nie tylko pod Cytadelą, ale i na Nowym Mieście, na Żurskiej ulicy, w fabryce Ewansa, na Senatorskiej przed teatrem itd. Zawsze służyli kapucyni tylko, i to

około 40 straconych. O. Gwardian dawał księdzu pieniądze na dorożkę do Cytadeli i z powrotem, a ksiądz po egzekucji za nieboszczyka odprawił Mszę św. To było powodem Ojcu Gwardianowi do przedstawienia, gdzie należało, a Rząd zwracał kosztą podjęte¹⁷.

Kapucyni z klasztoru warszawskiego szczególnie zapisali się na kartach historii. Dobrze, że rocznica beatyfikacji bł. Honorata i 150. rocznica Powstania Styczniowego dają nam okazję, żeby o tym mówić. Te trudne chwile dysponowania na śmierć swoich rodaków, towarzyszenia im w czasie cierpienia, wycisnęły w życiu tych braci – kapelanów mocne piętno. Z jednej strony była z pewnością radość, że skazańcy nie odchodzą z tej ziemi bez spowiedzi, komunii św., a z drugiej strony ból i smutek spowodowany ich śmiercią.

Być może świadectwo życia wielu umierających i uwięzionych i ta posługa wobec nich dała wielu kapucynom siły, aby przygotowali się na to, co miało za chwilę nastąpić – kasaty klasztorów, które sprowadzą na Zakon w Królestwie Polskim widmo śmierci.

Br. Grzegorz Filipiuk
OFM Cap

¹⁷ AWPK, APW, sygn. 1-VI-1, *Annalium Provinciae*, s. 259.